

*Błażej Brzostek*

PRASA LAT STALINOWSKICH JAKO ŹRÓDŁO DO BADANIA  
CODZIENNOŚCI MIESZKAŃCÓW WARSZAWY  
(„Express Wieczorny” i „Stolica” z lat 1949–1953)

„Zostaną »giganty« fabryczne, wieżowce, mosty, kanały, biurowce, bloki. Nie zostanie świadectwo ani jednej ludzkiej tragedii, ani jednego ludzkiego uczucia. Pokolenie epoki stalinowskiej pozostanie dla historii w sensie ludzkim nieme. Nikt się z tego źródła martwych form nie napije, bo wszelkie wody życia w tym suchym potoku z roku na rok wysychają”<sup>1</sup>. Latem 1951 r. Maria Dąbrowska zapisała w ten sposób swe nocne rozważania o losie Polski. Porównywała ją do starożytnego Egiptu i jego faraonskich budowli. Przewidywania Dąbrowskiej częściowo się sprawdziły. Bez wątplenia monumentalne gmachy i pomniki ukształtowały w dużej mierze obraz Polski lat stalinowskich w świadomości następnych pokoleń. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych Andrzej Wajda pokaże trudy odkrywania prawdy o „człowieku z marmuru” przez młodą reporterkę, która stalinizmu nie może pamiętać. Z biegiem czasu heroiczną wizję okresu wielkiej odbudowy zastąpi obraz martyrologiczny: miejsce bohaterów pracy zajmą bohaterowie oporu wobec władzy.

Wyobrażenie o polskim stalinizmie rozpada się do dziś na dwa sprzeczne ze sobą obrazy. Pierwszy zawiera takie m.in. elementy: masowy awans społeczny, szybka odbudowa, odbywająca się w atmosferze zapału i entuzjazmu (zwłaszcza w Warszawie), gwałtowny przyrost naturalny – oznaka witalności społeczeństwa, leczącego wojenne rany. Drugi obraz to zjawiska przeciwstawne: represje, głębokie nierówności społeczne, marazm pracowników i niesprawność gospodarki, zgorzknienie i lęki ludności, narastająca anomia. Te obrazy są jaskrawe i mocne, a dokumenty służb bezpieczeństwa czy PZPR, wydobywane z archiwów (śladowe ilości materiałów socjologicznych skazują na sięganie przede wszystkim po dokumenty tego rodzaju), mogą je utrwaląć, gdyż uwypuklają znów

---

<sup>1</sup> M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1945–1965*, t. 2, Warszawa 1996, s. 237.

zjawiska skrajne: entuzjazm i wrogość, zapał pracy i „szkodnictwo”. Świadczenia osobiste – dzienniki czy listy – są tym cenniejsze, jednak zwykle dotyczą wybranych, wąskich grup, głównie inteligencji<sup>2</sup>.

Jak się zdaje, najmniej docenianym źródłem do badania rzeczywistości stalinizmu jest prasa.

### „Prasa kłamie!”

Można sądzić, że w historii prasy polskiej okres okupacji był „wstępem” do PRL<sup>3</sup>. Okupacyjne formy propagandy – uliczne megafony–„szczekaczki” i nadzorowana, ograniczona w liczbie tytułów prasa Generalnego Gubernatorstwa – zapowiadały z dzisiejszego punktu widzenia proces, jaki miał nastąpić w drugiej połowie lat czterdziestych. Postępująca wtedy szybko totalizacja życia publicznego Polski wypierała z życia obywateli różnorodność, przypominającą lata międzywojenne, za pomocą narzędzi propagandowych nowoczesnego państwa, wśród nich wielkonakładowej prasy. Jej cechy to oficjalność oraz propagandowy dobór (zmieszanych ze sobą) informacji i komentarzy, wielka liczba oficjalnych enuncjacji, długich sprawozdań z uroczystości i zjazdów. Gazety były zobowiązane przedrukowywać w wersji „kanonicznej” wystąpienia przywódców: „nie można było niczego skrócić ani poprawić, ale trzeba było zachować z absolutną dokładnością takie wstawki [...] jak »burzliwe oklaski« albo »burzliwe oklaski przechodzące w owację«, albo »wszyscy wstają« itd” – wspomina dziennikarz „Życia Warszawy”<sup>4</sup>.

Już oficjalność tej prasy zniechęca do sięgania po nią jako do źródło do badania innych problemów, niż historia propagandy politycznej. Tym bardziej jej programowy optymizm i eliminacja wielu tematów skłaniają do sądu o jałowości prasy jako źródła do poznawania dziejów społecznych. Stanowiła ona wszak „gigantyczny plaster, służący do zaklejania rzeczywistości”<sup>5</sup>. Prasa współtworzyła bez wątpienia świat oficjalnej „lipy”, pogardzanej przez część obywateli. Miarą nieufności do prasy może być wyjątkowa w tej epoce rola plotek i pogłosek jako alternatywnego obrazu wydarzeń „prawdziwych”<sup>6</sup>. Nieufność społecz-

<sup>2</sup> Choć w *Dziennikach...*, t. 2, Marii Dąbrowskiej można znaleźć ciekawe zapiski z fabryki „Parowóz” w Warszawie.

<sup>3</sup> Jerzy Szacki stwierdza, że „notorycznie nie docenia się rewolucyjnych skutków wojny i okupacji, które w pewnym sensie przygotowały PRL, burząc podstawy dawnego ładu”; J. Szacki, *Dwie historie*, w: *Spór o PRL*, Kraków 1996, s. 70.

<sup>4</sup> L. Unger, *Intruz*, Warszawa 2002, s. 59.

<sup>5</sup> G. Romanowski, J. Wasiak, *Nadgorliwość i naddyspozycyjność łódzkiej prasy w latach 1968-1976*, „Most” 1989, nr 21, s. 140.

<sup>6</sup> D. Jarosz, M. Pasztor, *W krzywym zwierciadle. Polityka władz komunistycznych w Polsce w świetle plotek i pogłosek z lat 1949–1956*, Warszawa 1995, s. 13.

na objawiała się także w często spotykanym, pesymistycznym nastawieniu do rzeczywistości. Na początku 1958 r. Maria Dąbrowska odnotowała, że „po minionym okresie ludzie mają taki uraz na punkcie chwaleń czegokolwiek, że popadli w drugą ostateczność. Wystarczy powiedzieć, że coś jest dobre, udało się albo poprawia się – aby każdy słuchający zjeżył się i nastawił na gorzkie żale”<sup>7</sup>.

Hasło „prasa kłamie!” zdaje się do dziś rzutować na postrzeganie tego źródła jako materiału obrazującego li tylko propagandową manipulację, a więc jedynie do jej badania przydatnego. Zarazem doświadczenia historyków, którzy sięgnęli po prasę okupacyjną („Nowy Kurier Warszawski”, „Gazetę Żydowską”), wskazują, że jest to ważne źródło do badania życia codziennego, a zwłaszcza spraw bytowych<sup>8</sup>. By się przekonać, czy to samo można orzec o prasie epoki stalinowskiej, poddano tu analizie roczniki 1949–1953 wybranych pism warszawskich: dziennika i tygodnika.

„Express Wieczorny” był popularną popołudniówką o ograniczonej – w latach 1946–1949 – liczbie informacji *stricto* politycznych, koncentrującą się natomiast na depeuszach, w tym na charakterystycznych dla pism bulwarowych wiadomościach o wypadkach i przestępstwach. W pewnej mierze kontynuował on tradycję „czerwoniaków”, wielkomijskich dzienników o tytułach wybitych czerwoną farbą, mających przyciągać publiczność krzykliwymi nagłówkami i sensacyjnością doniesień. Uznawany za cechę prasy burżuazyjnej, tumaniącej czytelników, styl ten po wojnie zanikał. Od 1949 „Express” upodobił się do dzienników partyjnych, zachowując wszakże względnie rozbudowane kolumny wiadomości lokalnych i drobnych ogłoszeń<sup>9</sup>.

„Stolica” to ambitny tygodnik, stworzony z myślą o informowaniu o postępach odbudowy miasta, a także popularyzacji jego historii. Pierwszy numer ukazał się z datą 3 listopada 1946 r. Pismo było bogato ilustrowane i atrakcyjne dzięki dobrej rotograwiurze i dużemu formatowi; przeznaczone bez wątpienia dla czytelników o sporych ambicjach poznawczych. „Stolica” publikowała mnóstwo zdjęć, rysunków technicznych, a także reprodukcji dzieł sztuki. Pismo było skierowane także do mieszkańców innych regionów w myśl hasła: „Cały naród buduje swoją stolicę”. Na przedostatniej stronie zwykle można było znaleźć informacje o rozwoju różnych miast polskich. Jak można zauważyć przy lekturze „Stolicy”, pismo to miało szczególnie afirmatywne nastawienie do prowa-

<sup>7</sup> M. Dąbrowska, *Dzienniki...*, t. 3, s. 278.

<sup>8</sup> T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, Warszawa 1973, 1978, 1988; B. Engelking, J. Leociak, *Getto Warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa 2001.

<sup>9</sup> *Express Wieczorny* był założony i redagowany przez Rafała Pragę (1916–1953), związanego z Polską Partią Socjalistyczną, a wydawany do 1948 r. przez Spółdzielnię Wydawniczą „Wiedza”, następnie przejęty przez koncern RSW „Praca”, należący do PZPR.

dzonej od- i przebudowy miasta. Należy to łączyć nie tylko z wytycznymi propagandy, ale i z faktem, że „Stolicę” wydawała Naczelna Rada Odbudowy Warszawy, zainteresowana z pewnością w pozytywnym odbiorze przez społeczeństwo efektów własnych działań, odciskających się na panoramie stolicy.

„Express” i „Stolica”, poddane dyrektywom stalinowskiej propagandy „kłamły”, rzecz jasna, pomijając zupełnym milczeniem niektóre dziedziny życia, znane z innych źródeł: dokumentów archiwalnych czy prywatnych zapisków z epoki. Z pism tych można nie się dowiedzieć niczego o strajkach, wypadkach przy pracy, prostytutce, o życiu religijnym warszawiaków, o przejawach ich negatywnego nastawienia do ustroju („wrogię” wypowiedzi na zebraniach, napisy na murach, ulotki), niewiele o warunkach mieszkaniowych i przestępczości kryminalnej. Oba pisma były częścią maszyny propagandowej, zbudowanej pod koniec lat czterdziestych i skupionej w stolicy.

\* \* \*

„U nas jest wielki centralizm. Wszystko pcha się do odbudowywanej na gwałt Warszawy. Każdy odremontowany pokój zaludnia 6–8 lokatorów, ludzie gniją się, przeszkadzają sobie nawzajem, drukarnie wariują od nadmiaru roboty, ale wszystko musi być w Warszawie” – pisał Ryszard Matuszewski do Czesława Miłosza w lutym 1949 r.<sup>10</sup> Ten ruch ku stolicy, częściowo spontaniczny, lecz coraz wyraźniej sterowany, dotyczył także systemu prasowego Polski. O ile w 1948 r. w Warszawie wydawano połowę wszystkich polskich gazet, o tyle trzy lata później – 70%<sup>11</sup>. W tym okresie przeprowadzono „reorganizację” prasy, scentralizowano poligrafię, zmniejszając liczbę zakładów graficznych o 60% i wiążąc ich sieć z systemem władzy terenowej. Na początku 1950 r. cały kolportaż przekazano przedsiębiorstwu „Ruch”. Jednocześnie zmniejszyła się liczba tytułów prasowych – z 670 na początku 1950 r. do 537 rok później<sup>12</sup>. Prasa polska miała niewiele wspólnego z przedwojenną, nie tylko z powodów politycznych, ale i społecznych: trzeba wspomnieć o losie mniejszości narodowych, które uległy zagładzie lub znalazły się poza granicami państwa<sup>13</sup>.

<sup>10</sup> C. Miłosz, *Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisarzami, 1945–1950*, Kraków 1998, s. 424 i nn.

<sup>11</sup> A. Słomkowska, *Prasa w PRL. Szkice historyczne*, Warszawa 1980, s. 78. W 1937 r. wydawano w Polsce 184 dzienniki, z czego w stolicy 47, a więc mniej niż 25%; *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 345.

<sup>12</sup> A. Słomkowska, *op. cit.*, s. 270–279; *Rocznik Statystyczny 1950* (Warszawa 1951, s. 155) podaje znacznie niższą liczbę – w tymże roku miało wychodzić 446 czasopism.

<sup>13</sup> W 1937 r. wychodziło 360 tytułów prasowych w samych tylko językach mniejszości żydowskiej, niemieckiej i ukraińskiej; *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, s. 345.

W 1950 r. wychodziły w kraju 34 dzienniki (bez „mutacji” regionalnych), czyli mniej niż w samej Warszawie w 1937 r.<sup>14</sup> Proces wydawania prasy został poddany kontroli, począwszy od redakcji na drukarniach i kioskach skończywszy, zbytnia obfitość tytułów byłaby więc niepożądana z powodów praktycznych: gęsta sieć dzienników lokalnych byłaby trudna do zarządzania i kontrolowania. Podkreślano natomiast, że ogólny nakład czasopism znacznie wzrósł w porównaniu z latami międzywojennymi<sup>15</sup>. Znaczna część gazet podlegała systemowi dystrybucji, który odbierał im wszelkie cechy towaru rynkowego. Dotyczyło to w szczególności organów PZPR, które wydają się szczególnie mało przydatne do badania historii społecznej<sup>16</sup>. Ponad trzy czwarte nakładu „Trybuny Ludu” rozchodziło się w prenumeracie zakładowej, odgórnie nakazanej<sup>17</sup>.

System prasowy lat stalinowskich nie tylko czynił z gazet instrumenty propagandy rządowej, ale i powodował, jak można sądzić, narastanie w społeczeństwie poczucia potęgi prasy. Do redakcji czasopism kierowano prośby, a często donosy – w nadziei, że prasa (zwłaszcza „centralna”) jest sprawniejsza i bardziej wpływowa (lub mniej skorumpowana) niż władze lokalne czy urzędy państwowe<sup>18</sup>. Do „Trybuny Ludu” trafiło w 1951 r. ponad 9 tysięcy listów (średnio 24 dziennie), a w roku następnym prawie 12 tysięcy<sup>19</sup>. W wyobrazeniach społecznych „Warszawa” utożsamiała się nie tylko z organami władzy, ale i wszechmocną prasą. Podając się za przedstawiciela stołecznego dziennika można było zrobić na „prowincji” karierę jak z opowiadania Mikołaja Gogola<sup>20</sup>.

Rola informacyjna prasy, podporządkowana propagandzie i znacznie ograniczona w wymiarze lokalnym, była niejako uzupełniana rolą interwencyjną: przed prasą postawiono zadanie aktywnego udziału w przemianach. Jednocześnie rubryki takie, jak „ogłoszenia drobne” służyły nadal pośrednictwu społecznemu. Prasa miała także krzewić określone wzorce zachowań i postaw. Czy bogactwo treści, wynikające z połączenia tych ról, jest cennym źródłem do badań życia społeczeństwa Warszawy? Mimo wspomnianych wcześniej ograniczeń – ilości tematów całkowicie przemilczanych lub przedstawianych wyjątkowo tendencyjnie – warto po prasę sięgnąć. Idąc śladem Pawła Rybickiego, wyróżniono na

<sup>14</sup> *Rocznik Statystyczny 1950*, s. 155; *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, s. 345.

<sup>15</sup> Zob. zdjęcie z „Kiermaszu Książki”, zorganizowanego w Warszawie w maju 1949 r. – na wstędze rozpiętej nad chodnikiem Al. Ujazdowskich (?) widnieje napis: „Dzienny nakład gazet 1938 – 950 000, 1949 – 4 500 000”. M. Dąbrowska, *Dzienniki...*, t. 1, Warszawa 1996, s. 430.

<sup>16</sup> Zob. D. Libionka, *Funkcjonowanie na co dzień stalinowskiego aparatu partyjnego na Lubelszczyźnie*, w: *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, t. 5, 2001, s. 137.

<sup>17</sup> A. Słomkowska, *op. cit.*, s. 289.

<sup>18</sup> A. Leszczyński, *Sprawy do załatwienia. Listy do Po Prostu 1955–1957*, Warszawa 2000.

<sup>19</sup> D. Jarosz, *Listy do centralnych instytucji państwa stalinowskiego jako źródło do badań życia codziennego w Polsce*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1996, nr 3, s. 297.

<sup>20</sup> L. Tyrmand, *Dziennik 1954. Wersja oryginalna*, Warszawa 1996, s. 233.

potrzeby tego artykułu następujące tematy: przestrzeń i jej podziały społeczne, „oblicze klasowe” miasta, egzystencja różnych grup społecznych i „życie miejskie”, czyli społeczny podział i poczucie czasu, zachowania mas ludzkich, obyczaje i mody<sup>21</sup>.

### Przestrzeń

Warszawa lat 1949–1953 to miasto w odbudowie i przebudowie, zmieniające się, wypełniające się w szybkim tempie ludnością. Powołaniem gazet było dokumentowanie tego procesu i kreślenie perspektyw jutra. Warszawa miała być – jak Moskwa – „jasna” i przestronna, zalana słońcem lub rozżarzona elektrycznością, miastem „dobrego losu, bez przedmieść i bez zaułków”<sup>22</sup>. W wizji przyszłości panowała wieczna wiosna, stały rozkwit rozumnie plantowanego ogrodu<sup>23</sup>. Głównym zadaniem czasopism było kreślenie optymistycznego obrazu rzeczywistości, której wady tłumaczono „spuścizną kapitalizmu”, nie tylko materialną, ale i tkwiącą w umysłach, oraz zniszczeniami wojennymi. Każdy kolejny dzień miał przynosić zmianę i postęp, lecz – „budując nowe miasto na gruzach dawnej Warszawy musimy przez szereg jeszcze lat być przygotowani na niezwykle kontrasty”<sup>24</sup>. W „Stolicy” pisano o nich niewiele: tygodnik interesował się bardziej codziennością odbudowy – w sensie stałego przekształcania miasta jako formy plastycznej, komplikującej się i doskonalącej<sup>25</sup> – niż codziennością życia mieszkańców. „Stolica” skupiała się na zorganizowanej pracy (sylwetki przodowników), ignorując przeważnie tłum uliczny i spontaniczne formy aktywności, podobnie jak trudności codzienne i – zwłaszcza przed 1953 r. – niedoskonałości warszawskiego życia.

Stałe przemiany krajobrazu miejskiego ukazywano na fotografiach, obficie zamieszczanych w tygodniku. Znamienne, że przeważająca ich większość przedstawia śródmieście, trudno natomiast znaleźć obrazki z peryferii. Uwaga redaktorów skupiła się na tym, co zmienne, w ruchu, co zapowiada lepszą przyszłość. Większość postaci ludzkich, widocznych na fotografiach, to robotnicy budowlana-

---

<sup>21</sup> P. Rybicki, *Spółczesność miejskie*, Warszawa 1972.

<sup>22</sup> W. Szymborska, *Na powitanie budowy socjalistycznego miasta*, za: W. Tomasiak, *Inżynieria dusz. Literatura realizmu socjalistycznego w planie „propagandy monumentalnej”*, Wrocław 1999, s. 6.

<sup>23</sup> W. Tomasiak, *op. cit.*, s. 59.

<sup>24</sup> J.G., *Kontrasty warszawskie*, „Stolica”, z 1 lutego 1952 r., s. 9.

<sup>25</sup> Ten sposób pojmowania miasta jest charakterystyczny także dla felietonistów z pierwszych stron popołudniówki. Juliusz Żuławski pisał: „Podróż dziś po tym mieście – to jak gdyby wizyta w jakiejś ogromnej pracowni rzeźbiarza”, „Express Wieczorny” (dalej – ExW) z 22 marca 1952 r., s. 4.



ni, przeważnie przy maszynach, co sugeruje, że odbudowa jest wielce zmechanizowana. W wielu numerach zdjęcia są tak dobrane, że miasto zdaje się niemal gotowe, odbudowane i oczyszczone. Można jednak trafić na felieton Leopolda Tyrmanda, który brzmi jak kontrapunkt wizji „wiecznej wiosny”: „Warszawa jest po prostu brudna, zaśmiecona, zakurzona i w tym tkwi przyczyna wielkiego smutku. Właśnie wiosna jest najlepszym tego stanu katalizatorem; świeży, wiosenny wiatr, ze swej natury rzeczy czysty, młody, orzeźwiający, podrywa na ulicach Warszawy te same, leżące od 5 lat zwały brudnej kurzawy. Sypkie samumy kurzu i śmieci wirują w tym wietrze w idealnie tej samej postaci od czasu zburzenia stolicy”<sup>26</sup>. Być może ton felietonu wydał się niedopuszczalny, ponieważ cykl „Warszawa 50” znikł następnie ze stron pisma. Nasuwa się uwaga, że dzisiejszy czytelnik, przeglądając „Stolicę”, zwróci zapewne uwagę właśnie na ten tekst.

Lektura czasopism z epoki, przesyconych optymizmem i – jak to nazywano w okresie Odwilży – „lakiernictwem”, wywołuje odruch szukania tego, co brzydkie, nieudane i nieprawidłowe. Łatwo o błąd uznania takiego obrazu rzeczywistości za „prawdziwy” w odróżnieniu od wszelkich elementów optymistycznej wizji rzeczywistości, ocenianych jako „fałszywe”. Odnosi się to także do źródeł archiwalnych, szczególnie policyjnych: wiadomości o strajkach, niepokojach społecznych czy „wrogich wypowiedziach” zbyt łatwo mogą być uznane za reprezentatywne.

W jaki sposób czasopisma przedstawiały ikonosferę warszawskiej przestrzeni? Rzuca się w oczy przede wszystkim różnica między dziennikiem a tygodnikiem, wynikająca zapewne z odmiennych założeń programowych i oczekiwań czytelników. „Express Wieczorny” informował o tym, co większość mieszkańców znała z własnego doświadczenia: o brudzie i nieporządkach, zaniedbaniach w kamienicach, o zepsutych od tygodni windach. Wiadomości te służyły w pewnej mierze legitymizacji gazety w oczach czytelników oraz miały znaczenie interwencyjne: odbiorcą takich przekazów miała być administracja<sup>27</sup>. Uderzające są rozbieżności między stylizowanymi obrazkami ze „Stolicy” a kolumnami miejskimi „Expressu”, przedstawiającymi kłopoty codzienności. Zdawali sobie z niej sprawę publicyści, opisujący kontrasty miejskie w specyficzny sposób: „W naszym mieście cudownych przemian zdarzają się niekiedy sytuacje niby we śnie. [...]. Wystarczy przekroczyć próg oddzielający NOWE od- STAREGO. Wychodzisz z bramy i pełną piersią oddychasz na rozjarzonym tysiącem świateł placu Konstytucji. Jest ci dobrze. Bo masz pewność, że światło MDM-owskich kandelabrow nie ogranicza się do czworoboku okalających je domów. Przemknij dalej. Zawładnie ciemnymi jeszcze dziś zaułkami odrapanych oficyn”<sup>28</sup>.

<sup>26</sup> L. Tyrmand, *Warszawa 50*, „Stolica” z 23 kwietnia 1950 r., s. 9.

<sup>27</sup> Bez wątplenia także organy represyjne. W dokumentach Dzielnicowych Rad Narodowych (Archiwum m. st. Warszawy) można znaleźć ślady interwencji Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciem i Szkodnictwem Gospodarczym, następujących w ślad za notatkami prasowymi.

<sup>28</sup> *W bramie na MDM*, *ExW* z 7 sierpnia 1952 r., s. 1.

Metafora światła, kluczowa w propagandzie stalinowskiej, odwoływała się do wyobrażeń oświeceniowych, do elektryfikacji jako symbolu rewolucji i do nowych form urbanistycznych, mających zapewnić „jasne” mieszkania i przestrzenie publiczne. Świat Zachodu miał się natomiast kojarzyć z ciemnością: czarne charaktery rządzących, ciemne przestrzenie miast, w których czarne limuzyny milionerów omijają demonstracje robotnicze, rozpędzane przez policję – oto wyobrażenia z socrealistycznych plakatów.

Liczne opisy teraźniejszości, umieszczane na stronie miejskiej „Expressu”, nie mieszczą się w tej konwencji. Ulice Warszawy są ciemne. W Śródmieściu nie ma ani jednej latarni na ulicach Pańskiej, Siennej, Miedzianej, Śliskiej czy Wroniej. Ulica Stołeczna trwa w „strasliwym zacofaniu, sięgającym czasów człowieka jaskiniowego”. Na Służewie pali się jedna tylko latarnia, zamontowana z inicjatywy mieszkańców. Siekierki nie są wcale zelektryfikowane, mieszkańcy mają kłopoty z zaopatrzeniem się w naftę. Używają jej także kioskarze: „Ruch” nie doprowadził elektryczności do budek, palą się w nich lampy naftowe<sup>29</sup>. Doniesienia lokalne „Expressu” wskazują na kontrasty przestrzenne i cywilizacyjne, głównie między Śródmieściem (choć bardzo zniszczonym) a peryferiami, które zmieniają się wolno. W lutym 1949 r. „Express” podał, że wieś Zbójna Góra „tonie w ciemnościach”, a mieszkańcy bezskutecznie dopominają się o doprowadzenie trakcji z elektrowni w Falenicy. W 1951 r. osada została włączona w granice miasta, lecz dwa lata później można było przeczytać, że w Zbójnej Górze „płoną nadal lampy naftowe”<sup>30</sup>. „Express” nie podawał statystyki, dotyczącej kanalizacji miasta, lecz wskazywał na zaniedbania poszczególnych dzielnic: ani jeden dom na Powązkach nie ma kanalizacji, na Mokotowie i Czerniakowie 911 na 1017 posesji nie było skanalizowanych<sup>31</sup>. Opis „bolączek” Okęcia, wydrukowany małą czcionką, daje do myślenia: zła komunikacja ze Śródmieściem, brak chodników na części ulic, brak zdrowej wody pitnej, brak gazu, sfory bezpiecznych psów<sup>32</sup>. Każdego lata pojawiają się doniesienia o plagach much i szczurów. Niektóre informacje powtarzają się niezmiennie, mimo upływu czasu: Ursus tonie w błocie, kozy obgryzają drzewka na ulicy Paryskiej, okna w tramwajach nie chcą się otwierać latem (i zamykać zimą), a w chlebie są odrażające zanieczyszczenia. Można odnieść wrażenie, że cenzuralne i polityczne ograniczenia sprawiały, że dziennikarze byli zmuszeni kręcić się wokół tych samych problemów. Jednocześnie regularność niektórych informacji zdaje się wskazywać na zastój, kontrastujący z wizjami wybijanymi na czołówki tej samej gazety i charakterystycznymi dla „Stolicy”.

<sup>29</sup> ExW 1950: 21 lutego, s. 5; 24 marca, s. 3; 6 kwietnia, s. 5; 8 listopada, s. 3; 1952: 24 czerwca, s. 5; 23 stycznia, s. 5; 1953: 14 grudnia, s. 3.

<sup>30</sup> ExW z 20 lutego 1949 r., s. 5; z 25 września 1953 r., s. 3.

<sup>31</sup> ExW z 3 kwietnia 1950 r., s. 5.

<sup>32</sup> ExW z 19 marca 1953 r., s. 5.



Trudno znaleźć w obu pismach wiadomości o społecznych podziałach przestrzeni Warszawy. Jak dowodzą badania socjologiczne, zaludnione od nowa miasto zatraciło w dużym stopniu zróżnicowanie dzielnicowe, charakterystyczne dla Warszawy międzywojennej<sup>33</sup>. Niedostatek mieszkań i sposób zarządzania ich zasobami rwały natomiast zależności między miejscem zamieszkania i miejscem pracy. Informacje o warunkach mieszkaniowych są nieliczne (i pochodzą głównie z drugiej połowy 1953 r.). Można natrafić na opisy zachowań mieszkańców nowych osiedli, którzy niszczą mieszkania i przestrzenie publiczne: na Muranowie ściany klatek schodowych „są pokryte napisami i rysunkami”, wybite szyby w nowej szkole, zniszczona zielen<sup>34</sup>. Mieszkańcy ul. Koziej rzucają na ulicę zawartość kubłów, brudzą nowi lokatorzy MDM-u, jeden z nich wyrzucił przez okno „gar kapusty”<sup>35</sup>. Opisy te są zbieżne z badaniami, prowadzonymi w tym czasie przez Instytut Budownictwa Mieszkaniowego, wskazującymi na trudności w przystosowaniu się części mieszkańców nowych osiedli do życia miejskiego<sup>36</sup>.

„Express” informował także o „dzikim” budownictwie, rozwijającym się na obrzeżach Warszawy. W gazecie można znaleźć dane o szacowanej przez władze miejskie liczbie nielegalnie wznoszonych domów, o dzielnicach, w których jest ich najwięcej, o nielegalnych przedsiębiorstwach budowlanych, „podejmujących się tego rodzaju robót”. Dziennik donosił, że „dzikie” domy wznoszą głównie robotnicy budowlani i – piętując nielegalny proceder – krytykował jednocześnie administrację za brak organizacji budownictwa indywidualnego i radził tu brać przykład z ZSRR<sup>37</sup>.

### „Oblicze klasowe miasta”

„Express” i „Stolica” poświęcały najwięcej uwagi warszawskim robotnikom, głównie budowlanym. Wynikało to nie tylko z wymogów ideologicznych, ale przede wszystkim z nastawienia obu pism na informowanie o postępach odbudowy, a więc także o dokonaniach załóg, zobowiązaniach, metodach pracy. Prze-

---

<sup>33</sup> Zob. S. Nowakowski, *Niektóre aspekty powojennej urbanizacji w Warszawie*, „Rocznik Warszawski” 1964, nr 4, s. 259–275.

<sup>34</sup> ExW z 20 sierpnia 1952 r., s. 1. Codziennosc mieszkańców Muranowa była zresztą naznaczona zaniedbaniami, którym winna była administracja. „Stolica” donosiła, że w dzielnicy tworzą się „wielkie jeziora” wody i błota z powodu braku sieci odpływowej, a ludzie skaczą po kamieniach, ponieważ nie ułożono części chodników – K. Jabłoński, *O stołecznym błocie*, „Stolica” z 8 marca 1953 r., s. 4.

<sup>35</sup> ExW z 11 kwietnia 1953 r., s. 5.

<sup>36</sup> Zob. W. Litterer, *Zmiany w zaludnieniu mieszkań Muranowa w latach 1950–1953*, „Biuletyn IBM” 1954, nr 2; *Osiedle Mokotów*, pod red. W. Litterera, Warszawa 1953.

<sup>37</sup> ExW z 23 marca 1950 r., s. 5; z 2 listopada 1950 r., s. 3; z 31 maja 1952 r., s. 5; z 2 marca 1953 r., s. 5.

ważająca większość tych informacji miała charakter propagandowy i bardzo niewiele można się z nich dowiedzieć o postawach robotników i warunkach ich życia.

Odbiorcą „Expressu” miał być „człowiek pracy” z państwowego sektora gospodarki. Zwracając się do niego, np. w żartach rysunkowych, „Express” przedstawiał równie chętnie postaci robotnicze, jak typy biurowe. Gwidon Miklaszewski, rysując puchnących z dumy rodziców, których córka została wybrana delegatką na Złot Młodych Przodowników, przedstawił mężczyznę w muszce, noszącego wąsy i okulary oraz spodnie w paski<sup>38</sup>, oraz korpulentną panią w kapelusiku<sup>39</sup>. Zamieszczane teksty odwoływały się do postawy obywatelskiej czytelnika: umiłowania porządku i troski o dobro społeczne. Był to „szary warszawiak” o przeciętnych dochodach i przeciętnie mieszkający, zaprzątnięty codziennymi, drobnymi sprawami, raczej stateczny niż nastrojony rewolucyjnie. Jego ważnym rysem był egalitaryzm. Można przypuszczać, że jest to odwołanie do rzeczywistych nastrojów społecznych. Jan Górski pisał: „Tendencje równościowe były wynikiem ogólnego powojennego zubożenia, które zmniejszyło odległości międzygrupowe. Przejawiać się zaczęła ideologia egalitaryzmu związana z nowym ustrojem, w którym obowiązywał wzór zgrzebnej surowości. Również pod wpływem przeżyć wojennych i nowych idei społeczeństwo warszawskie stało się wrażliwe na objawy nierówności”<sup>40</sup>.

„Express” piętnował więc proceder „wyławiaczy cegieł”, którzy zarabiali „do 2000 złotych dziennie”, wybierając z wysypisk podmiejskich budulec do nielegalnego wznoszenia domów. Krytykował Gospodę Ludową hotelu „Bristol” – z „nie ludowymi cenami” (rosół, dorsz i kompot kosztują 13,25 zł; w tym okresie w przeciętnej Gospodzie można zjeść obiad za 5 zł), „drożyznę” w barach dworcowych, a także zachowanie kelnerów „Kameralnej”, którzy „szacują konsumentów według optycznej oceny ich możliwości płatniczych. Na wytwornie ubranych dżentelmenów i eleganckie damy czekają zarezerwowane stoliki, przy których nikt – kto nie został na oko otaksowany – nie ma prawa zająć miejsca”<sup>41</sup>.

Negatywnym bohaterem doniesień prasowych była stale „prywatna inicjatywa” i drobny handel. Różnorakie próby oszustwa narażały „szarego warszawiaka” na straty, „napędzając” pieniądze nieuczciwym handlarkom, dolewającym wody do mleka, zawyżającym ceny rzemieślnikom i sklepikarzom, węglarzom, posługującym się źle tarowanymi wagami. Opisy takich praktyk, jak „handel łań-

<sup>38</sup> Można zwrócić uwagę, że w socrealistycznych filmach postacie pozytywne są zwykle odziane w ubrania z „gładkich” tkanin, natomiast negatywne (wrogowie klasowi) noszą często garnitury prążkowane. Reakcjoniści w karykaturach np. z „Przekroju” są przedstawiani w strojach w pasy lub w kratę. Rysunek Miklaszewskiego wyłamuje się z tego schematu.

<sup>39</sup> ExW z 14 lipca 1952 r., s. 1.

<sup>40</sup> J. Górski, *Warszawa w latach 1944–1949. Odbudowa*, Warszawa 1990, s. 188.

<sup>41</sup> ExW z 21 lutego 1950 r., s. 5; z 29 stycznia 1951 r., s. 3; z 30 listopada 1951 r., s. 3; z 12–13 lipca 1952 r., s. 5.

cuszkowy, odmowa sprzedaży, nielegalny ubój, brak cen w sklepach” czy sprzedaż „spod lady”<sup>42</sup> są interesującym źródłem do badania życia codziennego mieszkańców Warszawy (choć drugorzędnym w stosunku do archiwaliów komisji). Z dziennika można się niemało dowiedzieć o nielegalnym obrocie gospodarczym, który dziś nazwano by „szarą strefą”. „Express” pisze o „konikach” przed kinami („mafia Kulawego”) i o „spekulantach”<sup>43</sup>.

„Rowerzyści jako przemytnicy baniek z mlekiem” – zatytułowano tekst o przepkaniach dowożących pociągami mleko do Warszawy. Byli oni kontrolowani (często towar ulegał konfiskacie z powodów sanitarnych). Wzięli się jednak na sposób i dowozili mleko rowerami („nawet 200 litrów”). Na szczęście zatrzymywała ich Milicja Obywatelska, stwierdzając rozcieńczenie mleka wodą<sup>44</sup>. Latem 1952 r. reporterzy zajęli się lodami z „cichych” wytwórni, „nie kontrolowanych przez nikogo”: „Ostatnio np. gmach CDT w Al. Jerozolimskich i dworzec PKS przy ul. Marszałkowskiej są dosłownie obleżone przez handlarzy lodów. Również ulubionym miejscem nielegalnego handlu lodami jest Szosa Krakowska na Okęciu. Ilość handlarzy wzrasta pod wieczór oraz w niedziele i święta, gdy maleje szansa spotkania ekip kontrolnych Stacji Epidemiologiczno-Sanitarnej”. Dziennikarz prawdopodobnie razem z taką ekipą trafił do „nielegalnej wytwórni, która zaopatruje wózki”, mieszczącej się przy placu Zawiszy: „Brud w niej jest straszliwy. Cukier przeznaczony do fabrykacji lodów leży na podłodze”. Trudno określić, czy doniesienie robiło odpowiednie wrażenie na czytelnikach, zwłaszcza że przykłady równie opłakanego stanu przedsiębiorstw państwowych można było znaleźć na stronach tej samej gazety. „Express” przestrzegał przed zatruciami („już zanotowano pierwsze wypadki”) i ogłaszał nazwiska oraz adresy wylegitymowanych handlarek, „które upodobały sobie otoczenie CDT”<sup>45</sup>. Próżno szukać w „Stolicy” podobnych doniesień.

Gazeta odwoływała się do egalitaryzmu, jednak na jej stronach znaleźć można odbicie głębokich nierówności majątkowych mieszkańców Warszawy. W numerze z 21 stycznia 1953 r. figurują na jednej stronie dwie notatki, których zestawienie daje do myślenia. W rubryce ogłoszeń drobnych zgłasza się chętny do zakupu Fiata 600 lub „Dekawki”<sup>46</sup> w dobrym stanie. Nieco wyżej zamieszczono informację o domach studenckich: nie ma w nich zegarów i studenci mają kłopoty z planowaniem sobie czasu i punktualnością. Nietrudno wnioskować, że bardzo nieliczni mieli zegarki ręczne<sup>47</sup>. Społeczeństwo Warszawy było ubogie. W ru-

<sup>42</sup> ExW z 14 sierpnia 1952 r., s. 3.

<sup>43</sup> ExW z 24 maja 1950 r., s. 5; z 25 marca 1950 r., s. 5.

<sup>44</sup> ExW z 28 stycznia 1950 r., s. 7.

<sup>45</sup> ExW z 9 lipca 1952 r., s. 5.

<sup>46</sup> DKW – samochód osobowy produkcji NRD.

<sup>47</sup> ExW z 21 stycznia 1953 r., s. 5. Kierowcy autobusów także mieli kłopoty z powodu braku zegarków: ExW z 9 lipca 1952 r., s. 3.

bryce „Zgubiono-znaleziono” można natrafić na wzmianki o kielbasie, „czterech butelkach z ogórkami”, zniszczonej parasolce damskiej, ołówku wiecznym, siatce gospodarskiej, „teczce czarnej (zszywanej z kawałków) zawierającej ręcznik, mydło oraz owoce”<sup>48</sup>. Kontrastują z nimi niektóre ogłoszenia drobne, w rodzaju: „Domek rodzinny 2–4-izbowy, [z] ogródkiem w okolicach Warszawy – wolny, kupię zaraz od właściciela” lub „Kupię willę jednorodziną – komfortową [z] ładnym placem, blisko stacji, najchętniej Podkowa lub Milanówek”<sup>49</sup>.

Warszawa z „Expressu Wieczornego” to miasto robotników, lecz także wciąż „domokrąźców i handlarzy”, którzy nadawali mu oblicze w latach czterdziestych, rażąc stołeczną organizację PPR<sup>50</sup>. Czytelnicy „Expressu” to także pracownicy umysłowi z nadzwyczaj rozwiniętej administracji (w 1950 r. jest w niej zatrudnione 28,9 % ogółu pracujących w stolicy; w przemyśle i budownictwie – 35,7%<sup>51</sup>): typy biuralistów spotyka się na rysunkach w gazecie równie często, jak robotnicze. „Express” odwoływał się raczej do pewnej postawy obywatelskiej, niż do świadomości klasowej. Zwracał się do „szarego warszawiaka”, jednak ogłoszenia drobne wskazują, że wśród czytelników znajdowali się także ludzie należący do elity majątkowej społeczeństwa – tacy mogli kupować pianina krzyżowe, samochody i wille.

### Grupy społeczne w mieście

Fotografie zamieszczane w „Stolicy” dokumentowały zmiany w miejskiej przestrzeni, z rzadka tylko ukazując wnętrza mieszkalne. Te nieliczne są stylizacjami. Pomieszczenia robią wrażenie przestronności dzięki małej liczbie umieszczonych w nich sprzętów, widać tam zwykle ucznia odrabiającego lekcje, szydełkującą panią domu, mężczyznę, który czyta gazetę. Są to raczej wzory do naśladowania, niż wyobrażenia rzeczywistych wnętrz mieszkalnych z epoki („Stolica” krytykowała zresztą dostępne na rynku meble<sup>52</sup>) – w których odbijają się jednocześnie wyobrażenia o rodzinie, właściwe zapewne autorom tych fotograficznych inscenizacji.

Obraz kobiety, zajmującej miejsce mężczyzny za kierownicą autobusu, przy murarce, na posterunku milicji – dominował na pierwszych stronach gazet. Ko-

<sup>48</sup> ExW 1952: 7 sierpnia, s. 4; 16 sierpnia, s. 5; 28 sierpnia, s. 4; 30 sierpnia, s. 4.

<sup>49</sup> ExW 1952: 5 lipca, s. 5; 19 sierpnia, s. 5.

<sup>50</sup> J. Jakubowski, *PPR i PZPR wobec problemu industrializacji Warszawy w latach 1944–1956*, w: *Wielkie zakłady przemysłowe Warszawy*, Warszawa 1978, s. 463.

<sup>51</sup> S. Berezowski, *Polityka uprzemysłowienia Warszawy*, w: *Warszawa współczesna. Geneza i rozwój*, Warszawa 1981, s. 302.

<sup>52</sup> S. Komornicki, *Jak urządzić nowe mieszkanie. Artykuł dyskusyjny*, „Stolica” z 1 marca 1953 r., s. 11.

bieta taka uwolniła się od tradycyjnych ról, opiekę nad dzieckiem przekazała państwowemu przedszkolu, troskę o wyżywienie męża pozostawiła stołówce zakładowej. Tym więcej uwagi przyciąga rubryka „Wyłącznie dla kobiet”, umieszczana na ostatniej stronie „Expressu”. Jej autorzy zwracali się do typowej pani domu. Znacznie mniej jest w ich tekstach prezentyzmu, więcej odniesień do realiów, a także – pośrednio – do trwających w ich głowach wyobrażeń o kobiecości. Nie przypadkiem przecież rubrykę zwykle wypełniano sprawami wychowania dzieci, porządków w domu, mody. Niekiedy włączano do niej przepisy obiadowe. Zdaje się to odpowiadać wizji rodziny, w której mąż oddaje się pracy, żona – opiece nad domem i potomstwem, zapewnianiem mężowi posiłków, praniem i robótkami. W rubryce „Spacerkiem po Warszawie” wieść o zwiększeniu produkcji skarpet rozpoczyna się zawołaniem: „Cieszcie się kobiety! Już niebawem nie będziecie wcale cerować męskich skarpetek!”<sup>53</sup>. Krytyka nieporządku w hotelach robotniczych kończy się zaś taką sentencją: „O robotnika, który mieszka w domu, dba żona, córka czy matka. O robotnika, który mieszka w hotelu, dba przedsiębiorstwo, które go sprowadziło. I o tym należy pamiętać”<sup>54</sup>. Do domeny „kobiecej” bywają zaliczane zabawy dziecięce: z rubryki „Wyłącznie dla kobiet” można się dowiedzieć, że z aptek wykupywano gruszki gumowe, by dzieci mogły polewać się wodą w czasie dyngusa. Gazeta sugerowała, by „wymyślić” dla nich inne urządzenie do polewania – to także zdaje się obowiązkiem matki<sup>55</sup>. Jej domena to zakupy. Liczne teksty i rysunki satyryczne miały zresztą do nich zniechęcać, co można wytłumaczyć chronicznymi trudnościami rynkowymi. Wyszadzano więc skłonność do niepotrzebnych wydatków (nazywaną „jedną z ultrakobiecych chorób”<sup>56</sup>). Na rysunku Gwidona Miklaszewskiego zażywna para przygląda się wystawie sklepowej: „Mężusiu, który kapelusz podoba ci się najbardziej? – Ten, który masz na głowie, kochanie!”<sup>57</sup>. Teksty z rubryki „Wyłącznie dla kobiet” miały pełnić także rolę edukacyjną. Niekiedy były skierowane do kobiet pochodzenia wiejskiego (gdy odradza się nie karmienia niemowlaków na widoku publicznym: „człowiek jest ssakiem, ale ssakiem cywilizowanym”<sup>58</sup>).

Rubryki „Wyłącznie dla kobiet” i „Spacerkiem po Warszawie” służyły raczej do porozumiewania się z czytelnikiem – takim, jaki jest, lub jak go sobie wyobrażają redaktorzy – niż do objawiania prawd propagandy. Można więc w nich znaleźć sporo ciekawych informacji o rzeczywistości. Obraz rodziny świadczy o balansowaniu między wymogami ideologii a świadomością trwałości istniejących stosunków. Tę niespójność obrazują także inne źródła (m.in. sprawozdania

<sup>53</sup> ExW z 10 kwietnia 1953 r., s. 5.

<sup>54</sup> ExW z 27 listopada 1952 r., s. 5.

<sup>55</sup> ExW z 6 kwietnia 1953 r., s. 4.

<sup>56</sup> ExW z 7 kwietnia 1953 r., s. 4.

<sup>57</sup> ExW z 24 maja 1952 r., s. 4.

<sup>58</sup> ExW z 27 marca 1953 r., s. 4.

lokalnych organizacji PZPR), co zdaje się świadczyć pozytywnie o wartości źródłowej prasy<sup>59</sup>.

Obraz grup zawodowych był poddany wyjątkowo silnej presji ideologii. Załogę fabryki przedstawiano z jednej strony jako monolit, reagujący w sposób jednolity na problemy polityczne, z drugiej zaś jako zbiór jednostek, obdarzonych mniejszym lub większym zapalem (mierzonym procentem wykonania normy). Między nimi zdarzają się negatywne wyjątki: pijacy, bumelanci, chuligani, złodzieje („Express” krytykuje na pierwszej stronie dyrekcje zakładów, odnoszące się pobłażliwie do „drobnych kradzieży”. Wiadomo, że były one plagą<sup>60</sup>). Na stronach „Expressu” można znaleźć opisy rozrywek robotników budowlanych, którzy znajdują przyjemność w przyskaniu błotem na kobiety, dokuczaniu przechodniom, strącaniu z głów kapeluszy. Analogiczne opisy zawrze w *Złym* Leopold Tyrmand.

W „Expressie” można przeczytać o „przestojach” w pracy, paraliżujących działanie przedsiębiorstw<sup>61</sup>. Gazeta piętnuje niekiedy postawę kierownictw zakładów, zaniedbujących sprawy socjalne i BHP, a także odnoszących się do załogi „bezdusznie”. Dobrym przykładem może być postawa dyrektora, który nie pozwolił odwieźć poparzonego robotnika do szpitala swoim służbowym samochodem, bo jechał właśnie na „ważną konferencję”<sup>62</sup>. Bez wątpienia tego rodzaju zdarzenia utrwały w świadomości społecznej poczucie nierówności, której symbolem były „demokratki”: służbowe limuzyny<sup>63</sup>. Krytykowano rozpanoszenie biurokracji, m.in. piórkim Gwidona Miklaszewskiego: kiosk z wodą sodową, na nim tabliczka: „Dla P.P. Dyrektorów, Kierowników, Referentów itp. – zniżka!”, obok dwaj nalani mężczyźni w płaszczach i kapeluszach, z teczkami, zacierający nosy<sup>64</sup>.

Grupy nieformalne prezentowano na stronach „Expressu Wieczornego” („Stolica” się nimi nie zajmowała) zwykle w niekorzystnym świetle. Są to przede wszystkim „chuligani” i „bikiniarze”. Słowo „bikiniarz” pojawiało się na stronach „Expressu” na początku 1952 r., zastępując częściowo określenie „chuligan” – przy czym nie jest jasne, kogo do „bikiniarzy” zaliczano, bo gazeta oszczędzała czytelnikom szczegółów o ich wyglądzie zewnętrznym. „Bikiniarz” zakłócał zabawy taneczne, zaczepiał przechodniów, wypisywał na murach „nieprzyzwoite wyrazy”<sup>65</sup>. Liczne notatki dotyczą ekscesów w salach kinowych: wrzaski, picie alkoholu, pobicia kierowników kin<sup>66</sup>. Oto wierszowane doniesienie:

<sup>59</sup> Zob. D. Jarosz, *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000, s. 116–144.

<sup>60</sup> ExW z 24 marca 1953 r., s. 1; D. Jarosz, *Polacy a stalinizm...*, s. 105.

<sup>61</sup> ExW z 23 marca 1953 r., s. 2: artykuł o kłopotach fabryki odzieżowej WZPO-2.

<sup>62</sup> ExW z 11 lipca 1952 r., s. 3.

<sup>63</sup> Frustracje tego rodzaju wyrażano często w listach do „Po Prostu”, zob. A. Leszczyński, *Sprawy...*, s. 27 i nn.

<sup>64</sup> ExW z 17 czerwca 1952 r., s. 4.

<sup>65</sup> ExW 1952: 28 lutego, s. 5; 3 marca, s. 5; 19 marca, s. 3; 25 marca, s. 3.

<sup>66</sup> ExW 1953: 7 stycznia, s. 3; 19 stycznia, s. 5.



„Jest kino złej sławy »Syrena« na Pradze,  
To kino polecam szczególnej uwadze,  
»Namiętym palaczom«, wyjcom, »kawalarzom«,  
Gwiżdżącym na palcach, a więc bi-kiniarzom,  
Co dla nich żywołem awantura, heca.  
Ich w zamian gorąco milicji polecam”<sup>67</sup>.

Gazeta informowała o akcjach ZMP przeciwko „bikiniarzom”, przy czym podawano ich nazwiska i pełne adresy<sup>68</sup>. Jednak – co także w gazecie zaznaczano – ważna jest postawa publiczności, która powinna reagować na chuligaństwo. Propaganda okresu stalinowskiego nie tylko dzieliła społeczeństwo na grupy pozytywne i negatywne, wskazywała również na niedoskonałość przeciętnego obywatela, który nie przeciwstawiał się łobuzom lub utrudniał pracę obsłudze przepełnionego tramwaju. „Express” proponował kary dla „bikiniarzy”: przymusowe prace przy wywozie śmieci i uprzążaniu śniegu. Zważywszy, że oczyszczanie Warszawy było niesprawne, pomysł ten miał szanse zyskać uznanie części czytelników<sup>69</sup>.

Praca przymusowa to kara dla ludzi uchylających się od uczciwej pracy i zakłócających porządek. Cel tekstu „Pasożyty z WKD” jest wyraźny już w tytule, lecz opis scen z życia pozostaje barwny: „Do kolejki WKD, na linii Warszawa–Milanówek–Grochów, wsiada codziennie od paru miesięcy, między godz. 10–13, dwóch, albo trzech włóczykiów, którzy zajmują się w swoim mniemaniu »grą« na harmonii oraz »śpiewem«. [...] Jeden z uczestników tego zespołu czasami jest »niewidomy« i wtedy występuje w ciemnych okularach i z białą laską, czasem nie używa nawet okularów i laski, ale cały czas przytomnie trzyma zamknięte oczy. Czasem znowu widzi, ale ma sztywną nogę [...] Najbardziej zdumiewająca jest w tym wszystkim postawa konduktorów, którzy na widok tej bandy podnoszą na przywitanie rękę do daszka”. W zamiśle autora, tekst powinien przyczynić się do ukrócenia tych praktyk, będących „czymś niezwykłym w okresie bezwzględnej walki z włóczęgostwem i żebractwem”<sup>70</sup>.

## Życie miejskie

Można założyć, że tygodnik i popołudniówka z natury rzeczy informują o życiu miejskim w różny sposób. Domeną tygodnika są raczej syntezy, wizje ciągów zdarzeń, analizy zjawisk długookresowych. Popołudniówka skupia się na aktual-

<sup>67</sup> ExW z 22–23 marca 1952 r., s. 6.

<sup>68</sup> ExW z 8–9 marca 1952 r., s. 5.

<sup>69</sup> ExW z 4 marca 1952 r., s. 7.

<sup>70</sup> ExW z 20 października 1952 r., s. 5.

nościach, wiadomościach drobnych, rozproszonych, nieraz o posmaku sensacyjnym czy skandalicznym, rzadziej problematyzowanych w formie większych artykułów.

„Express” komunikował o drobnych sprawach dnia codziennego, zamieszczał program kin i radia, powiadamiał o koncertach i wystawach, także o dostępnych na rynku towarach. Można dowiedzieć się wiele o oficjalnych cenach dań w restauracjach, owoców i mięsa, ubrań, wyposażenia mieszkań. Wiadomości tego rodzaju mnożyły się od jesieni 1951 r., gdy Warszawa przeżywała szczególne trudności aprowizacyjne. Próżno natomiast szukać w „Expressie” wieści o kolejkach przed sklepami, które były stałym elementem krajobrazu miejskiego<sup>71</sup>. Są natomiast informacje o zasadach sprzedaży różnych dóbr, rejestracji bonów, nieprawidłowościach przy ich wydawaniu. W „Stolicy” nie ma drobnych informacji, jeśli nie liczyć doniesień o postępach prac na poszczególnych budowach. Jednakże zdjęcia zamieszczane w tygodniku, często dobre artystycznie, są interesujące. Wozy konne na ulicach, ciężarówki, przewożące ludzi, bagażowe riksze, uderzająca liczba wózków dziecięcych, rozwój urządzeń komunikacyjnych, wiaty przystankowe, sygnalizacja świetlna, także elementy małej architektury, często dekoracje miasta z okazji świąt czy kongresów – skrupulatny ogląd numerów „Stolicy” dostarczy wielu drobnych odkryć. „Stolica” informowała jednak przede wszystkim o procesie powstawania nowego miasta jako formy przestrzennej w wyniku skoordynowanego wysiłku mas ludzkich. Wpisywało to rzeczywistość w inną wizję czasu, niż ta właściwa dziennikowi, znaczone drobnymi zdarzeniami, które układają się w obraz miasta jako terenu różnorodnej, rozproszonej aktywności.

Doniesienia o morderstwach, katastrofach i skandalach obyczajowych były w Dwudziestoleciu jednym z głównych tematów „czerwoniakowej” prasy. W powojennym „Expressie” ich liczba wydaje się ograniczona, ale zasadnicze zmiany przynosi koniec lat czterdziestych. Rubryka „Niedole i przestępstwa” znika ze stron „Expressu” w ciągu 1949 r. Mieściła ona zwykle dwie-trzy informacje, najczęściej o pożarach, przy czym wiadomości o kradzieżach czy ekscesach chuligańskich można częstokroć znaleźć w oddzielnych notatkach. Być może wychodzono z założenia, że rubryka „Niedole i przestępstwa” nie powinna się wyróżniać objętością. W numerach z 1949 r. można znaleźć – nieraz na pierwszej stronie – liczne wiadomości o wypadkach drogowych i kolejowych. W miarę narastania atmosfery zimnowojennej ze szpalt „Expressu” znikają wieści o „niedolach” obywateli (np. o katastrofach kolejowych; wiadomo, że ich liczba wzrosła<sup>72</sup>), zastępowały je informacje o niepowodzeniach społeczeństw obozu za-

<sup>71</sup> Wzmiankę o kolejkach można znaleźć w numerze z 10 stycznia 1953 r. Gazeta donosiła o dobroczynnym efekcie „zmian” (czyli znacznych podwyżek) cen – zniknęły kolejki (s. 5).

<sup>72</sup> *Rocznik Statystyczny 1956* (Warszawa 1956, s. 397) podaje następujące liczby: w 1950 r. było 785 wypadków kolejowych, w 1951 r. – 796, w 1952 r. – 888, w 1953 r. – 976. Liczby ofiar śmiertelnych odpowiednio: 5, 13, 35, 25.

chodniego w rodzaju „katastrofy w londyńskim metro” lub „krwawych zajść w Buenos Aires”. Jak się zdaje, nie podnosiło to prestiżu prasy, a także przyczyniało się do kursowania pogłosek. Jesienią 1951 r. Maria Dąbrowska notowała, że „jest olbrzymia ilość katastrof, o których się ani słowa nie pisze, ale o których wiadomości przeciekają szybko, bo są przecie zabici i ranni. Ostatnio pod Żmigrodem pociąg ekspres Szczecin–Wiedeń najechał na pociąg osobowy, a na te dwa wpadł jeszcze pociąg towarowy z benzyną. Ponad sto kilkadziesiąt zabitych i rannych, z których większość umarła”<sup>73</sup>.

Jeśli gazeta informowała o wypadkach drogowych, czyniła to niekiedy w szokujący sposób. Oto notka z rubryki „Spacerkiem po Warszawie”: „Na rogu al. Jerozolimskich i Chałubińskiego [...] nie ma [...] praktycznie żadnej regulacji ruchu, natomiast ruch w pewnych godzinach jest ogromny. Tam właśnie zdarzył się głośny wypadek z wozem strażackim i tam właśnie przed dwoma tygodniami zderzył się samochód z dorożką. Dorożka została zdruzgotana, a koń zabity”<sup>74</sup>. Uderza przede wszystkim podanie wiadomości z dwutygodniowym opóźnieniem, niezwykle w gazecie popołudniowej. Z kolei 26 lutego 1953 r. opublikowano notkę o chuligańskim wybryku, który miał miejsce dwadzieścia cztery dni wcześniej: 2 lutego młodzi ludzie rzucili kulą śniegową w twarz starej kobiety. Była godzina 15.40. Gazeta podała numer rejestracyjny ciężarówki, którą jechali sprawcy. Wielka liczba drobnych wiadomości „spóźniona” jest o kilka dni, jak ta o tramwaju, który nieprzepisowo przejechał przez skrzyżowanie ul. Marszałkowskiej i Alej Jerozolimskich – podana po trzech dniach<sup>75</sup>. Trudno rozstrzygnąć, czy za tego rodzaju opóźnieniami kryją się jakieś powody cenzuralne, czy też bałagan w redakcji i nieumiejętność pracowników. Jedno nie ulega wątpliwości: spadek znaczenia takich wiadomości, zredukowanie ich do roli „przestrogi” czy „przykładu” i osłabienie w tej dziedzinie rygorów pracy dziennikarskiej. Zdecydowanie więcej przykładano wagi do wiernego odtwarzania dokumentów oficjalnych i przemówień. Jak się zdaje, redakcja „żyła” często głównie takimi problemami.

Można przypuszczać, że wizja rzeczywistości z łamów „Expressu” oddaje nie tylko „czas” popołudniówki, ale i – w jakiejś mierze – wpływa na społeczne poczucie czasu, czy też jego „wytwarzanie”. „To życie społeczne wedle danej formy lub etapu swego rozwoju wytwarza czas, jaki jest mu potrzebny”<sup>76</sup>. Gdy publicyści opiewają dynamizm i stałe postępy w przebudowie kraju, drobne informacje tworzą często atmosferę „zwolnionego tempa”<sup>77</sup>. Prasa może z powo-

<sup>73</sup> M. Dąbrowska, *Dzienniki...*, t. 2, s. 278. Wiadomość ta stoi w sprzeczności z danymi statystycznymi, podanymi w przypisie 72.

<sup>74</sup> ExW z 16 stycznia 1953 r., s. 3.

<sup>75</sup> ExW z 13 sierpnia 1952 r., s. 5.

<sup>76</sup> W. Grossin, *Les temps de la vie quotidienne*, Paryż 1974, s. 25.

<sup>77</sup> Określenie Z. Mycielskiego, *Dziennik 1960–1969*, Warszawa 2001, s. 102. Marcin Kula

dzeniem posłużyć badaczowi, który kiedyś zajmie się „wytwarzaniem” czasu w powojennej Polsce.

\* \* \*

W wizjach miasta socjalistycznego, przedstawianych w okresie stalinowskim, tłum występuje zawsze w postaci zorganizowanej masowej manifestacji. Na potrzeby pochodów 1-majowych, wielkich festynów i uroczystości projektowano szerokie ulice i place. Planowanie życia zbiorowego – komunikacji, sieci zaopatrzeniowej, osiedli mieszkaniowych, terenów fabrycznych – miało natomiast zapobiegać powstawaniu tłumów przypadkowych, kolizjom i trudnościom w poruszaniu się. Rzeczywistość epoki była jak najdalsza od tych wizji. Przepełnione tramwaje, zatory na pocztach i w urzędach to częsty temat rysunków satyrycznych (bardzo rzadko – zdjęć), które zdają się w pewnym stopniu zastępować komentarze, nadając zresztą „bólączkom Warszawy” czy perypetiom Albina Gumki, wygniecionego w tłoku, formę żartobliwą. Zakres problemów, przedstawianych na rysunkach, jest wąski, a cykl „Oстрым ołówkiem”, tworzony na podstawie doniesień korespondentów terenowych, obrazuje takie zjawiska, jak nieaktualność gazetek ściennych w domu studenckim albo niska temperatura wody na publicznej pływalni. Odzywają się na rysunkowych scenkach echa poglądów, nie akceptowanych przez władze, tu jednak traktowanych z przymrużeniem oka. Rozmawiają sąsiadki: „Patrz pani, co śniegu! – Ech, u nas ze wszystkim tak, pani Maliszewska, teraz jest śniegu dużo, a latem to go pani nigdzie nie dostanie...”<sup>78</sup>

Opublikowana w świątecznym „Expressie” z 4–5 kwietnia 1952 r. „gra planszowa” przedstawia rysunkowo typowe problemy, podlegające ówczesnej krytyce prasowej: poranne trudności z goleniem (tępe żyletki), śmieci na ulicy (w tle napis: „Miesiąc czystości”), ludzie uwieszeni na tramwaju, pijany bikiniarz na chodniku, leniwy kelner. Jałowość prasy sowieckiej z lat trzydziestych jako źródła do badania codzienności skłoniła Sheilę Fitzpatrick do sięgania po gazetowe karykatury<sup>79</sup>. Można sądzić, że prasa polska była bogatsza informacyjnie od sowieckiej, mimo podobieństwa systemu informacyjnego.

„Korespondenci terenowi” gazet byli wolontariuszami, których zadanie polegało na opisywaniu sukcesów i „bólączek” danego regionu, dzielnicy czy zakła-

---

pisze: „W komunizmie niby wszystko bardzo szybko miało się zmieniać i w jakimś sensie się zmieniało. [...] W niektórych okresach komunizmu wręcz dbano, by czas nie biegł zbyt wolno – zagospodarowując »z urzędu« jego wolne fragmenty masówkami, pracą »społeczną«, »czynami«, szkoleniami i zorganizowaną rozrywką. Jednocześnie wielu z nas miało wrażenie beznadziejnego immobilizmu – jakby czas się zatrzymał” (*Zegarek historyka*, Warszawa 2001, s. 152).

<sup>78</sup> ExW z 25 lutego 1952 r., s. 4, rysunek Gwidona Miklaszewskiego.

<sup>79</sup> S. Fitzpatrick, *Everyday Stalinism. Ordinary Life in Extraordinary Times: Soviet Russia in the 1930s*, New York 1999.

du, szukaniu przykładów dobrej i złej pracy czy postawy życiowej. Ich doniesienia wpisywały się w jedną z metod propagandowych (i w zamiarze wychowawczych) stalinizmu, jaką były „egzempla”. Tak można nazwać dobre i złe przykłady, podsuwane pracownikom w hali fabrycznej i przechodniom na ulicy: portrety przodowników pracy i „ośle deski” z wypisanymi nazwiskami leni lub pijaków; opisane na stronach gazet dokonania wzorowych pracowników, a także wymienione nazwiska (a często adresy) chłopców czepiających się tramwaju, drobnych złodziei i „spekulantów”, osób nie tylko skazanych sądownie, lecz jedynie wylegitymowanych przez MO.

Metoda ta jest związana z postrzeganiem pierwszoplanowej roli jednostkowego zaangażowania i osobistej odpowiedzialności. Pod nagłówkiem „Księga pochwał” można znaleźć doniesienia zatytułowane: „Wzór kelnerów”, „Wzorowa ekspedientka”, „Rekordzistki uprzejmości”<sup>80</sup>. Zestawione z sylwetkami o cechach przeciwstawnych, „egzempla” te tworzą świat kontrastowy i wyrazisty, wypełniony dobrymi i złymi ludźmi, prawymi i koślawymi charakterami. Narzuca się porównanie ze światem przedstawień, kultury ludowej lub kazań. Podobne wizje zawierają zresztą dokumenty lokalnych struktur PZPR: różnica polega na tym, że w „Expressie” nie dostrzega się w zasadzie figury „wroga” w rubrykach miejskich doniesień. Ostre przedmioty znajdujące w chlebie nie są przedstawiane jako celowy zamach na człowieka pracy, lecz jako wynik lenistwa i niechlujstwa.

Redaktorzy działu miejskiego „Expressu” skupiali się na opisywaniu (wybranych) nieporządków, zakłócających życie miejskie. Są one rzadko problematyzowane. W większości numerów można znaleźć wzmianki o pojedynczych konduktorach, którzy ubliżają pasażerom, o pojedynczych zalanych błotem ulicach, o poszczególnych źle zaopatrzonych sklepach. Dowiedzieć się więc można np., że sklep spożywczy przy ul. Książęcej 6 dostaje dziennie tylko 15 kg masła, które „rozchodzi się w ciągu kilku minut”, a ze sklepu rybnego WSS bije na ulicę Wolską fetor. Że w hali „Koszyki” stoiska pokrywa „pięciocentymetrowa warstwa kurzu”. Że pasażerowie pociągów relacji Warszawa–Otwock nękania są plagą pluskiew, a w samym centrum miasta ulica Sadowa jest „od 5 lat zawałona gruzem, przez który przedzierają się mieszkańcy”. Że główna aleja Grochowa, Waszyngtona, nie ma chodników, a w jezdni ulicy KRN jest „straszna dziura [...] która niedługo się wwierci do środka ziemi”<sup>81</sup>. Kto studiuje całe roczniki gazety, wyrobi sobie mniemanie o sytuacjach powszechnych i ogólnych. Nasuwa się tu uwaga, że – podobnie jak partyjne lub policyjne meldunki – materiały prasowe powinny być traktowane ostrożnie: zbyt łatwo „układają się” w obrazy wymow-

<sup>80</sup> ExW z 10 lipca 1952 r., s. 4.

<sup>81</sup> ExW 1950: 20 stycznia, s. 5; 14 maja, s. 7; 30 maja, s. 5; 21 sierpnia, s. 3; 1951: 21 lutego, s. 3; 1952: 15 maja, s. 5; 20 maja, s. 5.

ne i jednoznaczne. Można na ich podstawie nakreślić przekonujący obraz miasta rozwijającego się dynamicznie, lecz równie dobrze – pogrążonego w marazmie i opuszczonego.

Częstkowy charakter doniesień „Expressu” zdaje się typowy dla popołudniówki. Trudno się jednak doszukać w tygodniku „Stolica” rozwinięć i omówień codziennych kłopotów z aprowizacją czy obaw przed przestępczością: pojawienie się tego typu artykułów problemowych w tygodnikach będzie jedną z oznak Odwilży.

Niewiele w „Expressie” wiadomości o modzie. Samego zjawiska „mód”, charakterystycznego dla wielkich miast, nie potępiano, jednak wpisuje się je w pożądaną konteksty. „Warszawa jest miastem, które bardzo silnie reaguje na modę” – donosi gazeta, dając jako przykład nylonowe siatki, w których warszawianki noszą „zarówno kalafiora i pieczywo z miasta, jak książki, skrypty i podręczniki”. „Ale to trwało jednak parę tygodni, zanim się siatki przyjęły. Natomiast [...] w ciągu jednego dnia przyjęła się w Warszawie błyskawicznie moda kolorowych czapeczek wełnianych i kwiciastych chustek złotych”. Informacja nie jest neutralna, wpisuje się w propagowany przez prasę obraz powszechnej akceptacji organizowanych przez władze imprez masowych, w tym wypadku Złotu Młodych Przodowników<sup>82</sup>. O ile uznanie „Expressu” wzbudzał schludny wygląd i barwne sukienki, o tyle wszelką ekstrawagancję traktowano z przekąsem, jak na rysunku Miklaszewskiego, kpiącym z młodych kobiet, „kociaków”, które powinny „koniecznie zostać modelkami [...] w fabryce giętych mebli” (scenka w kawiarni)<sup>83</sup>. Trudno znaleźć jakiegokolwiek informacje o „ciuchach”, ubraniach sprowadzanych z zagranicy, sprzedawanych na bazarach w Rembertowie czy przy ul. Targowej: jest to najwyraźniej zjawisko tolerowane, lecz przemilczane. Wiadomo bowiem, że „ciuchy” współtworzyły koloryt ulicy warszawskiej<sup>84</sup>.

### Interwencje i pośrednictwo

„Dosyć szybko »Express« załatwił zażalenie robotnika Zakładu im. Kasprzaka Tadeusza O., który nie otrzymał należnych mu poborów, a ponadto był zatrudniony w niewłaściwym dziale pracy. Dziś nasz Czytelnik nie tylko dostał wyrównanie pieniężne, ale również zgodnie z życzeniem skierowano go do pracy w ślusarni”<sup>85</sup>. Informacja tej treści mogła tylko przyciągnąć do gazety tłumy pokrzywdzonych, którzy czuli się bezradni wobec obojętności zwierzchników

<sup>82</sup> ExW z 21 lipca 1952 r., s. 7.

<sup>83</sup> ExW z 21 marca 1952 r., s. 2.

<sup>84</sup> Zob. relację Francuza z Warszawy pt. *Migawki z podróży*, opublikowaną w paryskiej „Kulturze” 1953, nr 10, s. 85.

<sup>85</sup> ExW z 6 kwietnia 1953 r., s. 3.



i nieskuteczności instytucji<sup>86</sup>. Rolę interwencyjną prasy wybijano na czoło jej zadań w okresie stalinowskim. Gazety miały interweniować nie tylko pośrednio – przez sam fakt opisywania „bólączek” codzienności – lecz i bezpośrednio, w urzędach i przedsiębiorstwach. Zwraca uwagę sformułowanie „Express załatwił zażalenie”, sugerujące całkowitą naturalność takiej interwencji. Gazeta pomagała w zdobyciu pracy i miejsca w szpitalu<sup>87</sup>. Czytelnicy pisali do niej skargi na sąsiadów i funkcjonariuszy publicznych, na dozorców i ekspedientki, na biurokratów, na złą jakość wyrobów przemysłowych i żywności (przynoszone do redakcji przeterminowane konserwy lub pieczywo zawierające „obce ciała”) – oczekując reakcji i pomocy.

Rubryka „Odpowiedzi redakcji” ukazywała się nieregularnie i zawierała krótkie odpowiedzi na wybrane listy. Dotyczyły one przeważnie skarg na obsługę w zakładach gastronomicznych czy zachowanie konduktorów, a także zawierały pytania np. o dostępność na rynku niektórych towarów. Pracownicy „Expressu” występowali tu w roli urzędników, przekazujących skargi i pilnujących ich skuteczności: „K.W. – Sprawa kierownika składu opałowego przekazana Komisji do Walki ze Spekulacją”, „J. Jundziłł – Obsługa trolleybusu otrzyma naganę”. „»Nieszczęśliwa matka« – Pracownicy przedszkola udzielono nagany oraz przeniesiono ją do innej pracy”. „Konsumentka – Prosimy o podanie dnia, kiedy otrzymała Pani nieświeże danie w restauracji i kiedy pobrano od Pani zwiększoną cenę”. „W.K. – Chodnik wyremontowano. W barze »Współczesnym« nie sprzedaje się już wódki w godzinach nocnych” „»Aktywista« – Jak nas poinformowało Biuro Sanitarne Prez. D.R.N. Praga-Śródmieście – zdechły pies z ul. Bar-kocińskiej został usunięty” „»Mieszkanca Stolicy – MPO przystąpiło już do zwalczania plagi gąsienic”<sup>88</sup>. Pracownicy „Expressu” odpowiadali na pytania o liczbę miejskich szaletów i powód „braku nocniczków w CDD”<sup>89</sup>, wyjaśniają nawet, że Władysław Łokietka nazywano za czasów jego panowania „Łoktkiem”. Jak można sądzić, rubryka ta odgrywała ważną rolę w rzeczywistości, której cechą był niedostatek informacji. Jesienią 1953 r. „Express” wytknął zresztą Wydziałowi Handlu Stołecznej Rady Narodowej zasłanianie się tajemnicą służbową: urzędnik nie chciał podać dziennikarzowi liczby targowisk w Warszawie<sup>90</sup>. Notkę tę można uznać za objaw zmian, zapowiadających Odwilż.

Niektóre odpowiedzi, mogłyby wskazywać na pretensje czy zarzuty czytelników: „Mieszkaniec Elbląga – informacje Pana są nieprawdziwe – mieszkania na MDM otrzymują robotnicy i pracownicy umysłowi, w przeważającej części przo-

<sup>86</sup> D. Jarosz, *Polacy a stalinizm...*, Warszawa 2000, s. 66–79.

<sup>87</sup> ExW z 16 października 1952 r., s. 6.

<sup>88</sup> ExW 1952: 24 marca, s. 4; 24 czerwca, s. 4; 8 lipca, s. 4; 16 lipca, s. 3; 23 lipca, s. 7.

<sup>89</sup> ExW z 17 lipca 1952 r., s. 4. CDD – wielki sklep państwowy, Centralny Dom Dziecka przy ul. Brackiej, dawny Dom Braci Jabłkowskich.

<sup>90</sup> ExW z 17 listopada 1953 r., s. 3.

downicy pracy, racjonalizatorzy, działacze społeczni, zakwalifikowani przez Rady Zakładowe i kierownictwa przedsiębiorstw, w których są oni zatrudnieni”<sup>91</sup>. Można przypuszczać, że do redakcji napływały także listy, których treść interesowała Urząd Bezpieczeństwa. Ich śladów nie znajdziemy na stronach gazety.

Dziennik komunikował się z czytelnikami za pomocą odpowiadającego im języka, nasyconego słownictwem dnia powszedniego. Zwraca uwagę używanie formy „Pan/Pani” w „Odpowiedziach Redakcji”, zamiast szeroko stosowanej wówczas: „obywatel, -ka”, kojarzącej się z relacjami urzędowymi i komunikatami („Obywatelowie do Ryk! – taką wykwinną polszczyzną zredagowane są komunikaty dla odjeżdżających z dworca PKS-Śródmieście”<sup>92</sup>). Można na przykład znaleźć określenia, dotyczące komunikacji masowej: „skleplik” – zachowanie konduktora, który nie zadaje sobie trudu krążenia po wagonie i inkasowania opłat, lecz czeka na wsiadających, co powoduje kolejki w wejściu i opóźnienia; „samowarek” – parowa kolejka dojazdowa; „gołębnik” – stary autobus podmiejski (w odróżnieniu od nowoczesnego „Leylanda”)<sup>93</sup>.

\* \* \*

Gazeta odwoływała się do solidaryzmu społecznego: rubryka „Pomagamy sobie wzajemnie”, rubryka podziękowań – służyć miały poprawie relacji międzyludzkich, a także radzeniu sobie w warunkach niedoboru towarów. „Express” pośredniczył na przykład w poszukiwaniu książek, w skromnej mierze zastępując zniszczony rynek antykwaryczny. Rubryka ogłoszeń drobnych nie była rozbudowana, w dodatku często większą jej część wypełniały notki o zgubionych dokumentach: kartach meldunkowych, przepustkach do zakładów pracy, legitymacjach szkolnych czy związkowych, lecz nie partyjnych (które traktowano w sposób szczególny, nie ma bowiem na nie miejsca także w rubryce „Znaleziono”, w której pojawiają się dowody tożsamości, zaświadczenia i bony). Utratę legitymacji PZPR traktowano jako poważne uchybienie członka PZPR wobec zasad czujności, co należało do sfery wewnątrzpartyjnej, o której „Express” nie informował.

„Prywatna inicjatywa”, zwykle bohater negatywny doniesień prasowych, znajdowała dla siebie miejsce w rubrykach ogłoszeń drobnych. Reklamowały się tu zakłady podnoszenia oczek, napelniania piór kulkowych, wyrobu swetrów i skarpet na drutach, firanek, zegarmistrze. W numerach z 1953 r. można znaleźć następujące ogłoszenie: „Cukiernia b. pracowników J. Gajewskiego, dawniej al. Jeruzolimskie 31, obecnie sprzedaje własne wyroby cukiernicze w sklepie przy wytwórni, Praga, ul. Brzeska 18 w podwórzu, lewa oficyna”. Cukiernicy liczyli

<sup>91</sup> ExW z 14 marca 1953 r., s. 4.

<sup>92</sup> ExW z 23 lipca 1952 r., s. 7.

<sup>93</sup> ExW 1949: 30 stycznia, s. 3; 3 marca, s. 5; 14 marca, s. 3.

zapewne na reputację nieistniejącej już firmy i pragnęli przyciągnąć dawnych klientów pod adres znacznie mniej, niż poprzednio, eksponowany. Wśród ogłoszeń kupna-sprzedaży zwracają uwagę te dotyczące maszyn i wyposażenia warsztatów czy zakładów usługowych. Prywatne gabinety lekarskie – przede wszystkim specjalistów w zakresie chorób wenerycznych – ogłaszały się w znacznej liczbie; co ciekawsze, robili to także felczerzy.

W większości numerów pojawiały się ogłoszenia dotyczące pracy, m.in. anonse o jej poszukiwaniu: ogłaszają się gosposie, modelka, buchalter; główny księgowy, szukający posady, wiąże jej przyjęcie z otrzymaniem mieszkania: jego ogłoszenie nie jest więc aktem determinacji, lecz raczej wskazuje na prestiż zawodu<sup>94</sup>. Liczne są natomiast oferty pracy, zamieszczane przez państwowe przedsiębiorstwa, poszukujące dużej liczby pracowników, lecz także przez rodziny, chcące zatrudnić gosposię, oraz – sporadycznie – warsztaty, szukające „uczni” lub „zdolnego czeladnika krawieckiego”.

Częste są ogłoszenia o chęci zamiany mieszkania, nie tylko w obrębie miasta, lecz także od osób z innych regionów Polski, które pragną osiedlić się w Warszawie, dla przykładu właściciel „2½” pokoju w Sopocie z kuchnią i „wygodami” pragnie go zamienić na „pokój z kuchnią” w stolicy<sup>95</sup>. Napływ nowych mieszkańców do Warszawy był w tych latach gwałtowny: licznie ogłaszali się chętni do wynajęcia pokoju. Rubryka ogłoszeń drobnych obrazuje w pewnej mierze ich aktywność, współtworzy charakterystyczną dla popołudniówki wizję codzienności, pełnej drobnych zdarzeń, kontrastów, przemian, ale i niezmienności – tak różną od wizji „Stolicy”.

### Przed Odwilżą

W 1953 r. treść obu czasopism ulegała zauważalnym zmianom: pisano więcej, niż dotąd, o zaniedbaniach, biurokracji, opieszałości różnych instytucji. Już pierwsze numery „Stolicy” z tego roku przyniosły cykl zdjęć „Z całego miasta”, w których fotografie nowych, „pięknych” domów i ulic mieszają się z niepięknymi widokami stert śmieci i krzywych parkanów. Na pierwszej stronie „Expressu” z 7 kwietnia piętnowano niechlujstwo, brud „także na MDM”, dziury w chodnikach i „brak troski o człowieka” w mieście. W tym okresie szczególnie podkreślano prawo prasy do krytyki rzeczywistości; w jednym z numerów duże litery w nagłówku czwartej strony gazety informują: „Dyrekcja huty »Warszawa« przysłała »wyjaśnienie«, które nie wyjaśnia, a zaciemnia całą sprawę. Trzeba się uczyć przyjmować krytykę prasową”<sup>96</sup>.

<sup>94</sup> ExW z 21 sierpnia 1952 r., s. 5.

<sup>95</sup> ExW z 2 marca 1953 r., s. 3.

<sup>96</sup> ExW z 25–26 kwietnia 1953 r.

Władze nie były zadowolone z oddziaływania prasy, a w szczególności – zapewne – z meldunków o odbiorze prasowej „lipy”. W drugiej połowie 1953 r. zorganizowano partyjną dyskusję, mającą, w kontrolowanym zakresie, doprowadzić do rozliczenia z błędami poprzednich lat. Na konferencji w Komitecie Centralnym w czerwcu 1953 r. Bolesław Bierut wygłosił krytyczne uwagi o propagandzie prasowej, które – „przenoszone” następnie do organizacji partyjnych i redakcji – stały się podstawą do zarzutów o brak kontaktu gazet z czytelnikami, przyjmowanie roli biuletynów produkcyjnych i „lukrowanie” rzeczywistości<sup>97</sup>. W efekcie „Express Wieczorny” zamieszczał jesienią wzmianki o tragicznych warunkach mieszkaniowych rodzin robotniczych (nadał w formie rozsypanych, oddzielonych od siebie przykładów), wzrosła liczba informacji o artykułach konsumpcyjnych, można było dostrzec pierwsze reklamy ubrań. Ujawnił się przedsmak Odwilży – zmniejszenie roli przemysłu ciężkiego i kierowanie gospodarki ku produkcji dóbr użytku codziennego. Obszerne artykuły problemowe pojawiają się znacznie później, podobnie jak wzmianki o prostytutce czy niepokojących rozmiarach przestępczości.

\* \* \*

Dąbrowska pisała, że „wszelkie wody życia w tym suchym potoku z roku na rok wysychają”, mając zapewne na myśli usiłowania państwa, rozszerzającego kontrolę nad życiem obywateli, pragnącego organizować je, planować i wypierać z niego szkodliwą „żywołowość”. Bez wątplenia prasa była narzędziem, mającym służyć przebudowie społecznej świadomości. Jednak czytając „Express Wieczorny” można się przekonać, że, krytykując niektóre postawy i zachowania, gazeta jest w pewnej mierze zwierciadłem niechcianej „żywołowości”. Dziennik wydaje się znacznie bardziej, niż tygodnik, interesujący jako źródło do badań życia codziennego. „Express”, choć poddany równie jak „Stolica” ścisłej kontroli, jest „bliżej” mieszkańca Warszawy. Przeznaczony dla czytelnika mniej wyrobionego, poświęca więcej uwagi problemom codzienności. Dzięki sieci korespondentów terenowych, a także ważnej roli interwencyjnej, wkraczał w obszary rzeczywistości, o których „Stolica” tylko z rzadka wspomina: niedostatki cywilizacyjne, stan higieniczny miasta, niektóre rodzaje przestępczości (chuli gaństwo, czarny rynek). Oba pisma przekazywały wiele informacji o ikonosferze Warszawy. „Stolica” głównie o jej przemianach, „Express” także o tym, co zastygło i nie napotyka zainteresowania planistów. Mieszkaniec zaniedbanej dzielnicy miał szansę od czasu do czasu przeczytać o swoich problemach. O stosunku części społeczeństwa do prasy jako siły sprawczej zmian świadczą „Odpowiedzi Redakcji”. Na stronach „Expressu” można znaleźć odbicie wyobrażeń redaktorów i autorów tekstów, dotyczących rodziny czy ról społecznych kobiet.

---

<sup>97</sup> A. Słomkowska, *op. cit.*, s. 298–303.

Odwołują się one do „szarego warszawiaka”, którego życie dalekie jest od postulowanej regularności i uporządkowania.

Nasuwa się uwaga, że źródła prasowe z lat stalinowskich wymagają drobiazgowych analiz, że precyzja w wyszukiwaniu detali jest szczególnie ważna w przypadku tej wielkonakładowej, przesyconej propagandą prasy. Ocenę wartości źródłowej prasy mogłoby ułatwić badanie zachowanych materiałów archiwalnych, obrazujących działanie redakcji, niestety są one trudno dostępne<sup>98</sup>. Numery czasopism to tylko powierzchnia rzeczy. Jednak i one zawierają olbrzymie bogactwo informacji, które – w konfrontacji z materiałami archiwalnymi i świadectwami osobistymi – pomagają uplastyczyć wizje historyczne.

---

<sup>98</sup> W Archiwum m. st. Warszawy znajduje się nieopracowany zbiór materiałów redakcji *Expressu Wieczornego* (zespół 2291).